

Dr hab., prof. UŚ Maria Zofia Barłowska

Gliwice, 6 stycznia 2020 r.

Instytut Literaturoznawstwa

Wydział Humanistyczny

Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Recenzja osiągnięcia naukowego i dorobku
w postępowaniu habilitacyjnym
Doktora Grzegorza Trościńskiego**

Dr Grzegorz Trościński ukończył studia magisterskie na kierunku filologia polska na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w roku 1996, przedstawiając rozprawę *Parafrazy psalmów pokutnych w liryce XVII wieku*. Opiekunem naukowym tej pierwszej pracy Habilitanta był prof. dr hab. Stefan Nieznanowski, który również został promotorem rozprawy doktorskiej *Wczasy wielkiego człowieka. Studium o poezji Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, obronionej w tej samej uczelni w roku 2003 (on też opiniował do druku monografię będącą skróconą wersją rozprawy, zob. pozycja 1 w wykazie publikacji naukowych). Osoba Profesora Nieznanowskiego patronuje także monografii naukowej Dr. Trościńskiego, przedstawionej do oceny jako główne osiągnięcie naukowe – książka *Okolicznościowa poezja polityczna okresu bezkrólewia po śmierci Jana III Sobieskiego* (Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego 2019) została nieżyjącemu Profesorowi zadedykowana.

W rozwoju naukowym Habilitanta nie bez znaczenia jest ponad dziesięcioletni okres jego pracy naukowo-dydaktycznej w Wyższej Szkole Humanistyczno-Przyrodniczej w Sandomierzu (1996-2003 asystent, 2003-2007 adiunkt). Konsekwentnie przez lata prowadzone w Bibliotece Diecezjalnej w Sandomierzu badania zaowocowały odkryciami o znaczącej wadze naukowej. W przypadku Dr. Grzegorza Trościńskiego należy już na początku i zdecydowanie podkreślić, że związanie się z tzw. „mniejszym ośrodkiem naukowym” przyniosło dobre skutki, w żaden sposób nie przeszkadzając Habilitantowi we włączeniu się w główny nurt życia naukowego w Polsce, o czym świadczą (omawiane dalej szczegółowo) publikacje na łamach ogóln-

nopolskich periodyków literaturoznawczych. Zainteresowania naukowe Dr. Grzegorza Trościńskiego konsekwentnie dotyczą przede wszystkim okresu późnego baroku, jednak nie oznacza to pozostawania cały czas w tym samym kręgu zjawisk literackich. Od analityczno-interpretacyjnej perspektywy przyjętej w podoktorskiej monografii o poezji Stanisława Herakliusza Lubomirskiego przeszedł on do wymagających szczególnych kompetencji, zakorzenionych w badaniach podstawowych prac nad poezją polityczno-okolicznościową schyłku XVII i XVIII wieku. Tego obszaru dotyczy książka stanowiąca najważniejsze osiągnięcie naukowe Habilitanta.

Od obrony doktoratu do opublikowania przez Grzegorz Trościńskiego kolejnej monografii autorskiej minęło 17 lat, co nie jest okresem krótkim, ale całkowicie zrozumiałym wobec zadania, jakiego się on podjął. W przypadku badania spuścizny literackiej pozostającej niemal całkowicie w rękopisach, rozproszonej i wymagającej stale rozpoczynania działań od poszukiwań źródłowych, odczytywania i rozumienia tekstu, rozpoznawania kontekstu historycznego – jest pozytywnym dowodem przedstawienia jako głównego osiągnięcia naukowego książki stanowiącej w istocie ukoronowanie wieloletniej, pracowitej i wytrwałej drogi naukowej.

Uczynienie przez Dr. Trościńskiego przedmiotem naukowych zainteresowań poezji okresu bezkrólewia po śmierci Jana III można traktować jako decyzję przemyślaną, wynikającą z rozpoznania i potrzeby kontynuacji dotychczasowej tradycji badawczej. Przedstawiwszy we *Wprowadzeniu* stan badań nad dawną poezją publicystyczną (od prac Jana Czubka począwszy), Autor podkreślił szczególne miejsce, jakie zajmuje w nich dorobek Juliusza Nowaka-Dłużewskiego, określając go jako „fundamentalny”. Jasne jest, że w zamierzeniu Grzegorza Trościńskiego jego monografia stanowi konieczną kontynuację badań ukształtowanego jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym uczonego. Rzeszowski badacz, który interesuje się także okresem późniejszym (zob. artykuły poz. D: a1, b2, 3,4), rozpoczyna opis poezji polityczno-okolicznościowej dokładnie w tym momencie historycznym, w którym zakończył go wielki poprzednik. Od Nowaka-Dłużewskiego czerpie samą definicję tego rodzaju twórczości, za nim przyjmuje kompozycję swej pracy: „Wzorem prac Nowaka-Dłużewskiego poszczególne rozdziały odpowiadają wydarzeniom historycznym (śmierć Jana III, sejm konwokacyjny, konfederacje wojskowe w Koronie i na Litwie) oraz najważniejszym osobistościom, w tym kandydatom do tronu.” (s. 21). Korzysta oczywiście z podstawowych ustaleń badacza, poczynionych w jego *Bibliografii staropolskiej okolicznościowej poezji politycznej XVI-XVIII wieku* (Warszawa 1964), ale przede wszystkim bliska jest mu wizja stworzenia syntezy zjawiska uwikłanego w bieżącą politykę wierszopisania. Z całą świadomością kontynuowania pewnej tradycji

badawczej, o której pięknie pisze w osobistym nawiązaniu do działań i pragnień swego „Mistrza”, Profesora Stefana Nieznanowskiego, podejmuje nie temat nowy, modny czy zaskakujący, ale taki, o którego konieczności zrealizowania, naukowej wadze i rozmiarach wiadomo było od dawna. Żeby jednak go zrealizować potrzeba było odwagi, pracy i determinacji – napisana przez Dr. Grzegorz Trościńskiego monografia politycznej poezji okolicznościowej okresu bezkrólewia 1696-1697 jest dowodem, że mu ich wystarczyło.

Niepodważalną wartością pracy Habilitanta jest jej zawartość faktograficzna. Czytelnik po raz pierwszy otrzymuje pełną panoramę wydarzeń ostatniego w XVII wieku bezkrólewia zapisanych w politycznej poezji. Oczywiście jest, że jej nakreślenie poprzedzać musiał długi etap prac przygotowawczych, kwerendy i gromadzenie źródeł, stanowiące znaczny, a widoczny tylko przez ostateczny efekt, wkład badacza w rozpoznanie problemu (co musiało być tym trudniejsze, że działał on bez jakiegokolwiek wsparcia grantowego). W *Zakończeniu* Dr Trościński krótko podsumowuje (s. 419): „W książce wykorzystano przeszło 200 tekstów, z których ponad 180 to utwory wierszowane stanowiące podstawę materiałową monografii. Zostały one wydobyte z rękopisów i kilku ówczesnych druczków ulotnych.” Ukonkretnienie tej ogólnej konstatacji znajduje się w bibliografii, gdzie skrupulatnie wymieniono 64 sygnatury rękopisów pochodzących z polskich bibliotek naukowych (Warszawy, Krakowa, Poznań, Wrocławia i Gdańsk). Chociaż, jak każdy badacz zajmujący się spuścizną rękopiśmienną, Autor zdaje sobie sprawę z niemożności pełnego i ostatecznego przeprowadzenia poszukiwań źródłowych (stąd obserwację, że w zestawieniu bibliograficznym nie pojawia się ani jeden rękopis z AGAD, gdzie choćby w Archiwum Publicznym Potockich spoczywają ciekawe kolekcje tworzonych na bieżąco materiałów historycznych można potraktować tylko jako zachętę do kontynuowania kwerend), to trzeba się zgodzić z jego oceną, że (s. 30) „zebrany materiał daje wiarygodne i dokładne wyobrażenie o problemach bezkrólewia odzwierciedlonych w utworach wierszowanych.” Jak jasno deklaruje Grzegorz Trościński, mógł się on oprzeć w swoich poszukiwaniach na dokonaniach dwojga poprzedników: Juliusza Nowaka-Dłużewskiego i Pauliny Buchwald-Pelcowej. W pierwszym przypadku wykorzystanie opublikowanej przez Nowaka-Dłużewskiego bibliografii, obejmującej 147 pozycji, było częściowo niemożliwe, gdy przywoływane były zbiory, które uległy zniszczeniu w czasie ostatniej wojny (np. Biblioteki Krasieńskich, liczne Biblioteki Narodowej, co ogólnie tylko wskazuje uwaga na s. 30 o niemożności odnalezienia „kilkunastu utworów”), w drugim – przytaczane źródła ograniczone były do satyr. Warto więc było choćby wyliczyć, które przekazy Autor odnalazł samodzielnie. Generalnie szkoda, że Habilitant pisze cały czas o dużej, znacznej „ilości” utworów, policzalność z natury rzeczy upomina się o liczbę i choć wszelkie wyliczenia mogłyby mieć tylko charakter tymczasowy, to

bywają pomocne i pogładowe (np. pożyteczne byłoby skonkretyzowanie ogólnych konstatacji, że z danym wydarzeniem wiązało się wiele czy też niewiele utworów) . Gdyby więc w bibliografii zamiast suchego wyliczenia sygnatur znalazło się, choćby wzorem monografii P. Buchwald-Pelcowej, zestawienie tytułów (a lepiej jeszcze, skoro tytuły tak często jak słusznie zauważył Autor bywają różne, także incipitów) dodatkowo ze wskazaniem lokalizacji przekazów, to czytelnik zyskałby cenne narzędzie, a trud badacza nie pozostałaby w ukryciu.

Gromadzenie rozsianej głównie po rękopisach poezji okolicznościowo-politycznej to tylko pierwszy etap jej poznawania. Szczególnym, odpowiedzialnym zadaniem pozostaje jej prezentacja, a trzeba pamiętać, że Habilitant w większości ukazuje czytelnikowi i omawia jej zabytki po raz pierwszy. Stąd tak podstawowa czynność jak cytowanie tekstu nabiera szczególnego znaczenia. I nie chodzi tu tylko o trudne w praktyce wyważenie proporcji między słowem anonimowego poety i własnym, relacją i przytoczeniem. Z tego istotnego przecież dla porozumienia z czytelnikiem zadania Autor wywiązuje się dobrze, nasycony wielością faktów oraz odwołań do licznych dzieł tekst zachowuje jasność i umożliwia spokojną lekturę. Chodzi tu bardziej o raczej skrywane przed czytelnikiem decyzje badacza co do wyboru przekazów i dokumentację podejmowanych decyzji. Autor radykalnie rozdzielił swoje zadania i kompetencje ewentualnego edytora. Na s. 30 pisze: „W przypisach lokalizujących utwór zaznaczałem pojedyncze źródło cytowania. Zadaniem prac nad niezbędną edycją wykorzystanych tu tekstów jest odnotowanie i uporządkowanie wszystkich sygnatur z setek zbadanych rękopisów.” W moim przekonaniu zadaniem edytora powinno być przedstawienie krytycznej edycji, poprzedzonej niewątpliwie także interpretacją źródeł, Autor pierwszej monografii zagadnienia z konieczności musi poprzestać na cytowaniu dokumentacyjnym. Wybór źródła będzie zawsze skazany na pewną arbitralność, ale filolog powinien podjąć trud dokumentacji swoich decyzji, dostarczającej pełnej informacji warsztatowej przyszłym badaczom i umożliwiającej naukową falsyfikację. Wzorem postępowania w tym względzie pozostaje dla mnie metoda formułowania przypisu źródłowego zastosowana przez P. Buchwald-Pelcową (zob. *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969, np. s. 156, przyp. 56), która, wprowadzając nowy tekst, podaje wszystkie odnalezione przekazy i odsyła do tych wskazanych w bibliografii Nowaka-Dłużewskiego (nawet weryfikuje niektóre zmienione sygnatury). Szkoda, że G. Trościński, który na etapie przygotowawczym musiał i trud weryfikacji dawnej bibliografii, i jej uzupełniania podjąć, nie zechciał jego wyników udostępnić.

W efekcie przyjętej ogólnej zasady tylko w szczególnych przypadkach przypis informuje o kilku przekazach, generalnie wskazuje cytowany, z owym domyślnym, na odpowie-

działność Autora, uzasadnieniem, że wybrał on wersję jak najbardziej poprawną „pod względem kompletności treści, wersyfikacji, rymów, metrum, słownictwa.” (s. 30). W praktyce łatwo zauważyć, że są manuskrypty, do których Autor sięga wielokrotnie (np. BJ 3522, BN 6647 cytowane po kilkanaście razy) i motywacji tego działania można się tylko domyślać. Rodzi się podejrzenie, czy nie była ona choć częściowo praktyczna? Gdyby wyjść nieco poza czyste traktowanie każdego rękopisu jako źródła tekstu, jak czyni to G. Trościński, to można by próbować sformułować wnioski na temat grupowania utworów, tworzenia z nich quasi kolekcji czy pojawiania się w różnych kopiariuszach tych samych zespołów tekstów (o kontekście zapisów wypowiada się on wyjątkowo np. na s. 328, a ogólnie o „równoległości [...] zbiorów” na s. 284). Na przykład wielokrotnie w książce przywoływany rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 651/I rozpoczyna na k. 1 zapis: „Incipit interregnum die 12 mensis Junii anno 1696” – jest to stematyzowany, chronologiczny kopiariusz, w którym gromadzone są dokumenty, pisma publicystyczne i liczne utwory okolicznościowe. Nie zawsze prawdziwa, a przynajmniej nieprecyzyjna jest generalna uwaga, że „literatura okolicznościowa wypełnia tysiące stron szlacheckich sylw”, zarówno samo pojęcie sylwy, jak i każdorazowa kwalifikacja rękopisu wymagają namysłu.

Z obszernej, ponad 450 stron liczącej książki Grzegorza Trościńskiego (warto pamiętać, że praca J. Nowaka-Dłużewskiego o całym panowaniu młodszych Wazów obejmowała stron 380) wyłania się czytelnikowi wyrazisty, uporządkowany i bogaty w szczegóły obraz poezji zaangażowanej czasów interregnum po śmierci Jana III. Właśnie obraz, bo zasługą Autora jest zbudowanie wyrazistej całości, swego rodzaju ustabilizowanie żywiołu. Przecież rozproszenie zabytków poetycko dokumentujących czasy bezkrólewia to tylko pierwszy ślad płynności materii. Wiersze te nie zakorzeniają się w biografiami swoich autorów, nie stabilizują w rozpoznanych środowiskach, czytanie ich jest ciągłym zmaganiem się z „obcą” w sensie historycznym, politycznym, mentalnym materią. O ile to tylko możliwe, Habilitant kompetentnie (i w stopniu nie przytłaczającym) wyjaśnia zawilości ówczesnych walk politycznych skryte w aluzjach kiedyś, przez zanurzenie w teraźniejszości, naturalnie czytelnymi i jak wielokrotnie o tym piszący przypomina, współtworzących porozumienie nadawcy z odbiorcą, dziś będących wyzwaniem dla badacza. Prowadzony przez niego czytelnik obserwuje przeplatające się wątki, jak np. przejmowany przez wszystkich uczestników sceny politycznej ten związany z przepowiednią: *diversicolor*, śledzi rozpisaną i przepracowaną przezeń argumentację stron, poznaje tradycyjne, a odległe od dzisiejszych kody mówienia. To wielorakie i wysokie kompetencje badacza pozwalają na to, że generalnie tę niełatwą książkę dobrze się czyta (choć pozostały ślady etapowej pracy w postaci powtórzeń, np. s. 281 i 362). Nawet w skrupulatnych partiach

analitycznych, nawet tych prezentujących mechanizmy *poesis artificiosa*, Autor konsekwentnie wskazuje wpisywanie się badanych utworów w wypracowane w poprzednich okresach konwencje gatunkowe, mechanizmy parodystyczne, retoryczne strategie i ironiczne sformułowania. Słuszne są czynione nie raz zastrzeżenia, że coś się pojawia prawdopodobnie lub że istnieją różne możliwości odczytania. W jednym przypadku z kwalifikacją epigramatu *Na związek koronny* (s. 138) jako czynionej serio obrony konfederatów trudno się zgodzić, oparcie dowodu ich miłosierdzia na tym, że „się z nieprzyjacielem łaskawie zgadzają” jest właśnie ironiczne.

Słuszną decyzją Autora jest sięgnięcie w procesie lektury po narzędzia retoryki. Potwierdzają się raz jeszcze związki poezji politycznej z wypracowanymi szerzej, w dyskursie politycznym strategiami argumentacji, powtarzalnością przesłanek ugruntowanych w mentalnej wspólnocie sarmackiej. Retoryczne analizy zwykle dobrze łączą poziom *res* i *verba* (np. konstrukcje oparte na sylogizmach), a szczegółowe obserwacje funkcjonowania figur, w tym szczególnie figur myśli (większej uwagi co do teorii i przykładów wymagał problem ekfrazy i hypotypozy, np. s. 370), prowadzą także do wniosków na temat ulubionych, co nie zawsze znaczy najłatwiejszych, schematów, wymagających – jak słusznie Autor zauważa – wyrobienia odbiorcy. Ważne są przy tym uwagi o związkach perswazji z ludycznością, pokazywanie retoryki wprzęgniętej w grę przyjemności z czytelnikiem nie tylko na poziomie wyszukanej figuralności, także amplifikacyjnego kolekcjonowania argumentów. Na pewno nie można kwestionować kompetencji retorycznych samego Autora, tak więc jako wyraz pewnego zawodu muszą skostatować jego stałe i wyłączone odwoływanie się do kompendium Mirosława Korolki, nawet w sprawach tak podstawowych, że można by oczekiwać cytatów z Arystotelesa, by o syntetycznym ujęciu tradycji klasycznej retoryki Heinricha Lausberga nie wspomnieć. Niewątpliwą zaletą stosowania retoryki jest nie tylko skupienie na retorycznej organizacji samego tekstu, ale też stałe osadzanie go w konkretnej sytuacji retorycznej, co szerzej wskazuje problemy komunikacji literackiej. Grzegorz Trościński powraca do uwag o istocie komunikacji, o komunikacji perswazyjnej niejednokrotnie, ale nie przekracza tu pewnego poziomu ogólności i deklaratywności. Ich dowodem jest nawet sama praktyka odsyłania do przypisu – autorytetem przywoływanym niemal stale pozostaje praca Marii Wichowej *Dzieło Diega de Estella „O wzgardzie świata i próżności jego” w przekładzie Augustyna Kordeckiego jako poradnik medytacji. Problemy komunikacji literackiej* (Łódź 2010). Śladem drugim – niezbyt fortunna praktyka posługiwania się długimi (niemal stronicowymi, gdyby uwzględnić wielkość czcionki) cytatami np. o możliwościach komunikacyjnych dialogu (s. 318), o plotce (s. 346), o roli cytatu i aluzji (s. 219).

Pewne decyzje Grzegorza Trościńskiego, z konieczności arbitralne, wyraźnie są wynikiem dążenia do skonstruowania jasnego i spójnego wywodu. Tak rozumiem, mimo doceniania wagi symbolicznego zbiegu końca i początku panowania w momencie kolejnej koronacji następującej po uroczystościach żałobnych poprzednika (choć w przypadku Sobieskiego ograniczone były one do egzekwii), wyłączenie z obserwacji utworów uświetniających te wydarzenia. Zresztą zarówno śmierć królewska, jak i koronacja są tymi momentami, które przede wszystkim podlegają w poezji okolicznościowej upamiętnieniu. Widać to dobrze w zestawie przywołanych przez Autora wierszy żałobnych poświęconych Janowi III. Będący podstawą kompozycji pracy wewnętrzny podział materii historycznej zaleca się klarownością, ale opiera się na dwu różnych porządkach: najpierw chronologicznym następstwie zdarzeń, narzucającym ujęcie procesualne, w części drugiej kolekcji portretów – stabilizującej, unieważniającej czasowość. Uporządkowanie takie na pewno ułatwia lekturę, jednak stwarza pewne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo rozparcelowania tekstu, czego koronnym przykładem jest powracający wielokrotnie w ujęciach fragmentarycznych *Lament strapionej Ojczyzny...* Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Z punktu widzenia sytuacji retorycznej wpisanej w tekst, a także samej strategii argumentacji, amplifikowany katalog postaci służy celom perswazyjnym całościowo właśnie. Wyjęcie zeń portretów poszczególnych bohaterów, jak Stanisława Herakliusza Lubomirskiego czy Stanisław Jabłonowski w rozdziale „*Francuz, Niemcy, Polacy idą do korony*”. *Pomniejsze kandydatury polskie i obce* całość tę pomija. Zresztą samo określenie „kandydaci” nie jest w ich przypadku tożsame z rzeczywistymi kandydatami do korony.

Sformułowanie przeze mnie kilku uwag krytycznych nie zmienia podstawowej oceny monografii Grzegorza Trościńskiego – jest to cenne naukowo opracowanie trudnego zagadnienia, godna kontynuacja prac zasłużonych poprzedników. *Okolicznościowa poezja polityczna okresu bezkrólewia po śmierci Jana III Sobieskiego* stanie się w moim przekonaniu książką, do której już zawsze będą sięgać badacze zajmujący się schyłkiem XVII w. Wykonana przez Dr. Trościńskiego wielka praca na pewno ułatwi i zainspiruje badania szczegółowe, jest też już dziś istotnym głosem w rozpoznawaniu dawnego dyskursu politycznego, fundujących go pojęć i wyrażającej je topiki.

Okolicznościowa poezja polityczna stała się przedmiotem naukowych rozpoznań Habilitanta także w artykułach drukowanych w czasopismach i pracach zbiorowych, co ważne, nie są to (wedle częstej dziś praktyki) wcześniejsze wersje tekstów, które weszły do monografii, ale wypowiedzi całkowicie nowe. Właściwie można skonstatować, że częściowo już krystalizuje się w nich sformułowany przez Habilitanta zamiar kontynuowania refleksji o dziejach po-

eżji zaangażowanej w bieżącą politykę w czasach saskich. W kolejnych artykułach poświęconych zawirowaniom po śmierci Augusta II G. Trościński z powodzeniem stosuje wypracowany już warsztat, widać w nich znaną z monografii świadomość wagi szczegółu, a także świetne opanowanie historii tego burzliwego okresu. Kiedy Autor może się skupić na jednym, wybranym problemie, jak czyni to w opisie literackich świadectw pojedynków Adam Tarły (poz. b 9), porusza się wśród opisywanych tekstów i zdarzeń z miłą dla czytelnika lekkością, buduje nasyconą obyczajowością i źródłową dokumentacją opowieść. Umiejętność wyboru i uporządkowania tematu, inwencja stojące za poszczególnymi pracami dobrze świadczą o samoświadomości badacza.

Jednak dojrzały warsztat filologiczny najlepiej jest widoczny w grupie prac, które sam Habilitant zebrał pod nagłówkiem (5.b): „Nieznane litteraria staropolskie w zbiorach bibliotek Sandomierza”. I nie chodzi tu tylko o, mające oczywiście podstawowe znaczenie, dowody prowadzenia kwerend i badań wśród rękopisów w ciągle nie najlepiej opracowanych zbiorach bibliotek i archiwów kościelnych. Mam przede wszystkim na myśli to, że rozpoznanie znaleziska, ocena jego wartości jest tylko etapem wstępnym, a dalej to samo źródło niejako stawia przed badaczem zadania. Często zadania nowe. Wystarczy zauważyć, że Dr Trościński odnalazł i kompetentnie opisał zabytki tak zróżnicowane jak nieznany przekaz „Skargi umierającego” czy średniowiecznej pieśni z pozdrowieniem Krzyża, nawiązujący do średniowiecznej tradycji lament „na chłopcy”, przez różnorodne pieśni funkcjonujące w kancjonałach klasztornych, po osiemnastowieczny dowód recepcji emblematyki. Już sama rozpiętość czasowa tekstów, wymagająca od badacza poruszania się po różnych zagadnieniach i wykazania się różnymi kompetencjami szczegółowymi, w tym edytorskimi, musi zostać doceniona. Nie trzeba też wspominać o bezdyskusyjnej wadze samych odkryć źródłowych, które będą mogły być poddawane różnym interpretacjom i wielorako przewartościowywane, ale których faktograficzny konkret jest ponadczasowym wkładem Dra Trościńskiego w badania historycznoliterackie.

W grupie „sandomierskich litterariów” XVII-XVIII wieku dotyczą te związane ze środowiskiem zakonnym: radomskich bernardynów i sandomierskich benedyktynek. Przeprowadzona przez Grzegorza Trościńskiego analiza nowo odkrytego kancjonału franciszkańskiego i omawianych dotąd tylko przez muzykologów zbiorów pieśniowych „panien benedyktynek” potwierdziła raz jeszcze długie trwanie zakonnej tradycji piśmienniczej i konieczność jej odczytywania w ścisłym związku ze specyfiką konkretnego środowiska i jego potrzebami praktycznymi. W tej perspektywie można by też poszukiwać innego, niż wskazane w przypuszczeniu Autora rozwiązania problemu „oddawania wiązania”. Niekoniecznie musiało chodzić o popularne w 2 poł. XVIII w. wiersze imieninowe, ów wspomniany przez Autora „brak literackich

świadczeń” mógłby sugerować, że dotyczyły one słowa żywego czyli zakorzenionych głęboko w obyczajowości jeszcze XVII w. oratorskich powinszowań imieninowych, właściwie jako koniecznych elementów towarzyszących wręczaniu prezentu (zob. na ten temat M. Ciszewska: *Tuliusz domowy...*). Prace Grzegorza Trościńskiego ze względu na zamieszczane w nich zestawienia i cytowania mają też dodatkową wartość dokumentacyjną (choć w samych przytoczeniach tekstów można by czasem oczekiwać większej staranności w transkrypcji, np. poz. D a 6, s. 138 i 142 dwukrotnie forma „miłosnik”, gdy w XVI w. funkcjonowało miłośnik lub miłośnik). Również świadectwem trwałości literackich upodobań jest zaprezentowany przez Grzegorza Trościńskiego egzemplarz emblematycznego druku z 1547 r. zaopatrzony w epigramatyczne rękopiśmienne noty. Badacz, przeprowadziwszy analizę zawartości druku i not, sformułował przekonującą hipotezę autorstwa, wiążąc je z osobą ks. Tomasza Aleksandra Małyszki. Dużą wartość dokumentacyjną ma dołączenie do artykułu samych emblematów z lemmami i rękopiśmiennymi subskrypcjami Małyszki, jednak niedostatkami całości pozostaje pominięcie towarzyszących przecież obrazom, drukowanych subskrypcji łacińskich. W artykule również, mimo skrupulatnego przedstawienia związków polskich epigramatów z *icones*, brak postawienia pytania o związek tychże lub choćby skonstatowania jego braku z łacińskimi podpisami druku.

Szczególną wartość wśród odkryć Habilitanta mają te poszerzające źródłowy „stan posiadania” w odniesieniu do dorobku polskiego średniowiecza, które od razu zostały przezeń dobrze wpisane w polską tradycję literacką i tradycję badawczą jednocześnie. A przecież samo odczytanie (tekst został podany w transliteracji i transkrypcji) polskiego pozdrowienia Krzyża i pokazanie jego związku z innymi, łacińko- i polskojęzycznymi pieśniami, jest wystarczającym dowodem filologicznych umiejętności i samodzielności badawczej Dr. Trościńskiego. Również w przypadku odkrycia piątego przekazu *Skargi umierającego* (artykuł także opublikowany na łamach „Pamiętnika Literackiego” poz. D 8) czytelnik i badacz otrzymali odpowiednio przygotowaną dokumentację źródła i solidnie poczynione jego rozpoznanie. Co do hipotez Autora dotyczących chronologii powstania zapisanej w przekazie sandomierskim wersji utworu pozwolę sobie wyrazić zdystansowanie. Wypowiedzenie się na ten temat bez przeprowadzenia rekonstrukcji tekstu i zbudowania *stemma codicum* (w oparciu o analizę lekcji, wskazanie błędów znaczących i w efekcie dopiero wariantów) nie wydaje mi się możliwe. Chronologia zapisu nie jest tożsama z chronologią przekazu, ale oczywiście dyskusja z tezami artykułu wymagałaby pełnego dowodzenia - nie tu na to miejsce.

Oprócz książki podoktorskiej, monografii habilitacyjnej, 26 artykułów naukowych, w dokonaniach naukowych Habilitanta trzeba zaznaczyć także obecność prac edytorskich (poz. C

1), współredagowanie 3 tomów zbiorowych i 2 tomów rocznika „Tematy i Konteksty”, w którego Zespole Redakcyjnym Dr Trościński pełnił funkcję sekretarza w latach 2012-2016, wreszcie udział w 12 konferencjach naukowych, z których 4 współorganizował. Jest to więc ilościowo, a przede wszystkim merytorycznie dorobek odpowiedni, by móc z satysfakcją skonstatować, że od nadania stopnia doktora nauk humanistycznych nastąpił znaczący rozwój kompetencji naukowych Habilitanta, a przedstawione do oceny prace, w tym przede wszystkim wskazana jako główne osiągnięcie naukowe monografia poezji polityczno-okolicznościowej stanowi istotny wkład w rozwój badań nad danym piśmiennictwem i literaturą.

Działalności naukowej Dr. Grzegorza Trościńskiego towarzyszy od lat wytrwale zaangażowanie w popularyzację wiedzy, udokumentowane wieloletnią już współpracą z Towarzystwem Naukowym Sandomierskim oraz z Uniwersytetami Trzeciego Wieku (Sandomierz, Tarnobrzeg, Gorzyce). Stałą praktyką Habilitanta jest też włączanie się w różnorodne inicjatywy łączące Uniwersytet ze środowiskiem szkolnym (konkursy, wykłady i warsztaty dla uczniów) oraz aktywne uczestnictwo w regionalnych konferencjach, podejmujących ważne społecznie tematy. Dr Trościński jest również doświadczonym nauczycielem akademickim, wypromował 24 licencjatów z zakresu literatury staropolskiej. O zaufaniu do jego kompetencji dydaktycznych świadczy włączenie Habilitanta w prace Komisji Programowej Instytutu Polonistyki i Dziennikarstwa UR.

Dr Grzegorz Trościński jest badaczem samodzielnym, dysponującym sprawnym i wysoce specjalistycznym warsztatem badawczym. W moim przekonaniu jego dorobek naukowy nie tylko spełnia kryteria zdefiniowane w *Rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 roku w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego*, ale rzadko się zdarza, by dorobek ten miał tak znaczny ciężar gatunkowy. Natomiast działalność organizacyjna i praca dydaktyczna odpowiednio go dopełniają. Wnoszę więc o dopuszczenie Doktora Grzegorza Trościńskiego do dalszych etapów postępowania, które doprowadzić powinno do nadania mu w pełni zasłużonego stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie literaturoznawstwa.